Nr. 161. Kraków, Sroda 17 Lipca 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 16 lipca.

W chwili, gdy numer dzisiejszy dojdzie do rąk naszych zamiejscowych czytelników, zbierze się w Złoczowie nauczycielstwo szkół przeważnie ludowych, reprezentowane w Towarzystwie pedagogicznem. Od pracy, od wspólnej narady nad dobrem powierzonej ich pieczy instytucyi, od wzajemnego udzielenia sobie poczynionych w ciągu roku doświadczeń, od wspólnego zastanawiania się nad obowiązkami swemi i prawami, rozpoczynają nasi nauczyciele swoje wakacye — składając tem dowód, że dobro szkoły wyżej nad własną wygodę ceniąc, nawet z czasu na dobrze zapracowany wypoczynek przeznaczonego, chcą jeszcze dla dobra szkoły i młodzieży odnieść pożytek.

Serdecznie też witamy zbierające się na ten Zjazd nauczycielstwo. Witamy życzeniem, ażeby nie tylko z przeglądu zeszłorocznych prac Towarzystwa odnieśli członkowie jego to przekonanie, iż Towarzystwo pod gorliwem, a rozumnem kierownictwem zarządu głównego coraz pomyślniej się rozwija i coraz skuteczniej działa, ale żeby obrady i uchwały Zjazdu dały podstawę do dalszego, jeszcze pomyślniejszego rozwoju i jeszcze skuteczniejszego działania. Życzeń, aby Zjazd powagą, spokojem i taktem swych obrad złożył dowód dojrzałości nauczycielstwa naszego — dołączać nie potrzebujemy, na dotychczasowem bowiem oparci doświadczeniu, jesteśmy o to najzupełniej spokojni.

Tegoroczne zebranie jest może ważniejsze od poprzednich. Jest ono pierwsze od czasu sankcyonowania nowej ustawy szkolnej krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, a wypada na chwilę, dla naszej szkoły ludowej groźną, kiedy nowe eksperymenta wstecznego obozu chcą szkole odjąć tę podstawę, na której się pomyślnie rozwijać poczęła, podstawę łączącą w sobie wszystkie dla skutecznej i pomyślnej działalności szkoły ludowej konieczne czynniki, a oprzeć ją na jednostronnym, wyłącznym wpływie kleru. Co nauczycielstwo nasze myśli o tych eksperymentach, wiadomo dobrze — wypowiedziała to niejednokrotnie redakcya uznanego organu nauczycielstwa, *Szkoły*. To też przypominając tę okoliczność, bynajmniej przez to nie chcemy wzywać nauczycieli, na zjeździe zgromadzonych, do jakiejś w tym kierunku manifestacyi: wobec znanego terrorystycznego postępowania naszych wsteczników wolimy, żeby nauczycielstwo w tej walce póty stało na uboczu, póki nie zajdzie ostateczna potrzeba, która jest jeszcze daleką i miejmy nadzieję, nie nadejdzie nigdy.

Chcieliśmy tylko przypomnieć, że wobec przytoczonych wyżej dwóch okoliczności nauczycielstwo nasze ludowe ma obowiązek przez coraz skuteczniejszą działalność, przez coraz obfitsze owoce swej pracy z jednej strony okazać, iż umie być wdzięcznem temu krajowi, który z wielkiem wytężeniem swej finansowej siły podniósł byt nauczycieli o ile to było na razie możliwem — a z drugiej strony najlepiej odeprzeć zarzuty, czynione nowej szkole ludowej, że źle uczy i źle wychowuje, że odbiera ludowi uczucia religijne albo je co najmniej osłabia, ba! nawet że jest pewien związek pomiędzy nową szkołą ludową a smutnemi cyframi statystyki kryminalnej w naszym kraju. Wszak na tych fałszywych zarzutach opierają się wszystkie ataki na ustrój naszej nowej szkoły ludowej, one tworzą punkt wyjścia dla tych, którzy chcą szkołę odebrać społeczeństwu a oddać wyłącznie lub przeważnie kościołowi. Zjazd towarzystwa pedagogicznego przyczynić się może w wysokim stopniu do odparcia tych zarzutów, gdy się na nim objawi dobry duch obywatelski, jaki ożywia nasze nauczycielstwo; gdy się okażą dobre dotychczasowych prac wyniki; gdy w obradach i uchwałach Zjazdu uczyniony będzie dalszy krok naprzód ku temu, aby te prace coraz skuteczniejszemi uczynić.

Jesteśmy przekonani, że właśnie o tę pracę nauczycieli samych, która teraz właśnie z powodu grożących szkole a więc i nauczycielom niebezpieczeństw z tem większym zapałem powinna być podjętą, rozbiją się najskuteczniej zamachy fałszywych przyjaciół szkoły ludowej. Tem serdeczniejsze zatem i gorętsze dla tegorocznego Zjazdu nasze życzenia. Szczęść Boże zacnej pracy dla szkoły ludowej a więc dla dobra ludu, dla dobra narodu i jego przyszłości.

Dzisiejszy *Dziennik Polski* w wybornym artykule odpowiada *Czasowi* na jego powyborcze lamenty. Scharakteryzowawszy należycie bałamuctwa i poprostu niedorzeczności konserwatywnego monitora, tłomaczy mu w sposób bardzo jasny, dla czego nie było w kraju tego „powszechnego protestu i oburzenia“ na wiec miast i miasteczek, jakiego *Czas* pragnął:

„Wiec miast nie miał wcale zamiaru urządzać zamachu ani na zgodę społeczną, ani na organizacyę polityczną, ani na ustrój narodowy, dlatego działanie i agitacye tegoż wiecu nie były ani zbrodnicze, ani zuchwałe, ani lekkomyślne. To, do czego wiec miast zdąża, to jest właśnie wynikiem zgody społecznej, organizacyi politycznej i ustroju narodowego. Jeżeli konstytucya schmerlingowska stworzyła z powodów łatwo zrozumiałych — zdaniem naszem — niewłaściwą i szkodliwą reprezentacyę interesów — wówczas sprawiedliwą tylko jest rzeczą, aby wszystkie interesa, wszystkie warstwy i wszystkie stany były w ciałach prawodawczych reprezentowane. Wtedy dopiero będziemy mieli prawdziwą zgodę społeczną, to będzie dopiero właściwym wynikiem ustroju politycznego — a ustrój narodowy chyba tego nie wymaga, aby w Sejmie i w Radzie państwa zasiadali wyłącznie reprezentanci jednego tylko stanu, ze szkodą i krzywdą wszystkich innych. Wszystkich rozumów stan ten jeszcze nie zjadł, a tak dalece przywileje jego bynajmniej nie sięgają i sięgać nie powinne, aby on jeden był wyłącznie powołanym do reprezentowania całego narodu.“

Odparłszy należycie twierdzenia *Czasu* co do posłów włościańskich, kończy *Dziennik Polski* jak następuje:

„*Czasowi* na uspokojenie i zakończenie powiemy tylko jedno. To, co on uważa za szkodę, my uważamy za pożytek. To, nad czem on boleje — stanie się. Obraną przez nas drogą pójdziemy dalej, śmiało i wytrwale — dopóki nie osiągniemy zamierzonego celu — a to dla tego, bo cel ten uważamy dla kraju za korzystny, dla narodu za zbawienny.“

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 13 lipca.

Komisya specyalna w sprawie „Parnellizmu i zbrodni“, mając dwóch tylko jeszcze do przesłuchania świadków i będąc bliską zakończenia obrad, wczoraj musiała przerwać posiedzenia i odłożyć je do wtorku, z powodu niespodziewanego zwrotu p. Parnell'a. Obrońca tegoż, sir K. Russell, wezwał do krzyżowej indagacyi słynnego Houston'a sekretarza oranżystowskiej w Irlandyi „unii lojalno-patryotycznej“ i chcąc mu dowieść, że o Pigott'a fałszerstwach wiedział jeszcze przed trzema laty (a więc na rok cały przed ukazaniem się artykułów *Times'a*) zażądał od niego złożenia wszystkich ksiąg i korespondencyi „unii“. Houston odmówił uczynić zadość żądaniu, tłumacząc się, iż taka publikacya, objawiając nazwiska członków „unii“, narażałaby ich na groźne niebezpieczeństwa ze strony mściwego ludu irlandzkiego. Dodał jednak, iż gotów jest złożyć księgi do obejrzenia przez samych sędziów komisyi. Ci też, ze swej strony, dopełnili miary oburzenia Russell'a i strony przez niego bronionej, oświadczając, iż nie zasiadają na to, by poszukiwać, kiedy i jak powstały matactwa Pigott'a, tylko, by się przekonać, czy i o ile wynalezione przez „unię“ oskarżenia są prawdziwe, lub fałszywe. Skutkiem tej deklaracyi Parnell powstał, rozkazał obrońcy swemu zaniechać dalszej z trybunałem polemiki i razem z nim opuścił salę posiedzeń. Nastąpią teraz narady jego z kolegami i z prawnikami, jak mają postąpić we wtorek: czy, bez ksiąg i korespondencyi Houston'a, prowadzić dalej swoją obronę, czy też zupełnie się obrony wyrzec, protestując przeciwko stronniczej deklaracyi trybunału. Sędziowie nie mogą zmusić Parnell'a, by się bronił, ale mogą zmusić go do stawania przed nimi w charakterze przysięgłego świadka i dalej ankietę swoją prowadzić. Jakkolwiekbądź, wczorajsza scena ogromne sprawiła wrażenie: jedni utrzymują, że Parnell — który przecież zniszczył księgi własnej ligi ziemskiej — przewidując wyrok sobie nieprzychylny, postanowił teatralnym fortelem wbić w duchowieństwo irlandzkie przekonanie, iż choć najniewinniejszy, nigdy on w Anglii sprawiedliwości nie znajdzie... drudzy zaś twierdzą, że w książkach Houston'a leży klucz całej zagadki, zbyt doniosłej, by ją sędziowie *in foro interno* roztrzygali. We wtorek zobaczymy, jaką podejmą decyzyę strony obie.

Szach perski nie będzie na ślubie córki następcy tronu, będzie za to jej dziad, król duński i cała ciżba udzielnych książątek niemieckich — na to chyba, by zrobić znajomość z najzażartszym nieprzyjacielem wszelkiej niemczyzny, jakim jest od dawna hr. Fife.

Pułkownik Wodehouse wycina dalej przednie straże armii derwiszów w Sudanie, a z Kairu spieszą mu na pomoc oddziały tamtejszej załogi angielskiej. Tu, w Londynie, bardzo ogólne panuje zadowolenie z sudańskiej ruchawki, zmuszającej rząd do wzmocnienia sił okupacyjnych w Egipcie i odsyłającej najlepsze zamiary lorda Salisbury'ego... *ad calendas graecas*.

Lord Karol Beresford, kapitan marynarki wojennej, ulubieniec ludu angielskiego, salonów, i księcia Walii — zrezygnował z mandatu poselskiego, jaki od lat czterech dzierżył od wyborców stołecznego okręgu Marylebone. W odezwie swej głosi: Przed czterema laty pospieszyłem z wód chińskich dla uzyskania miejsca w parlamencie, bo — znając potrzeby naszej floty, chciałem wymódz na kraju wielkie ofiary pieniężne, zdaniem mojem niezbędnie konieczne. Przez trzy lata pracowałem niezmordowanie w Izbie, by ją zmusić do wyznaczenia potrzebnych funduszów. Wiecie dobrze, jak potężną miałem przeciw sobie opozycyę. Jednakże dopiąłem swego: przekonałem kraj i Izbę — Izba wyznaczyła flocie 20 milionów funtów szterlingów. Skończyłem zadanie. Jestem marynarzem. Wracam na swój posterunek. Żegnam was. Wybierajcie sobie mego następcę!

Tutejsze Towarzystwo robotników polskich, w którego zarządzie zasiadają: Tolkemit, Ekert, Wierzbicki, Giełgud, Gruczka i Jazdowski — obrało sobie lokal własny, w domu położonym na skwerze św. Jana w dzielnicy Clerkenwell. Dzielnica to daleka i brudna, ale przystępna większości naszych biednych rodaków, zamieszkujących Londyn wschodni. Szkoda tylko, że w nowym polskim klubie urządzono dla braci wyszynk piwa i wódek... z celem zarobienia na tem i zasilania chudej kasy „profitami“. Kasa może i zarobi, ale czy innych strat nie będzie? To jedno tylko mamy do zarzucenia Towarzystwu, które z podziwienia godną wytrwałością tyle zwalczyło przeszkód i tyle sobie świetnych postawiło do spełnienia zadań!

Sprawy szkolne.

(Odpowiedź na artykuł w sprawie obsadzania posad inspektorów szkolnych okręgowych.)

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy następujące pismo, które tem chętniej zamieszczamy, że w ważnej tej sprawie dyskusya publiczna tylko pożądaną być może:

W numerze 159 *Nowej Reformy* w rubryce „Sprawy szkolne“ znajdują się uwagi, dotyczące stałego obsadzenia posad okręgowych inspektorów szkolnych.

Autorowi uwag, panu H. K., o nic innego nie chodzi, tylko o to, aby „do zajmowania posad inspektorów okręgowych uprawnione były takie osobistości, które bezpośrednio związane są z losami szkolnictwa ludowego, a więc nauczyciele szkół ćwiczeń, nauczyciele szkół wydziałowych, nauczyciele szkół ludowych i w ogóle takie osobistości, które zajmują się elementarnem nauczaniem, odznaczają się należytą znajomością pedagogii i dydaktyki, nadto dają rękojmię, iż ich działalność będzie wzorem dla nauczycielstwa“.

Mimo, że jeszcze ustawa o stałem obsadzeniu posad okręgowych inspektorów szkolnych nie uchwalona — ale mniejsza o to — na pytanie nie tak łatwe: czy nauczyciele szkół niższych, czy średnich, mają być inspektorami okręgowymi? odpowiada pan H. K. w duchu pewnej wyłączności, połączonej z korzyścią nauczycieli ludowych, a szkodą nauczycieli szkół średnich.

Na takie załatwienie sprawy można się w pewnych razach zgodzić i to nie bez pewnych warunków, a można i nie zgodzić, ale koniecznie trzeba zwrócić uwagę na niektóre rzeczy, aby się nie zdawało, że wszystko prawda, co pan H. K. pisze.

Przedewszystkiem razi nas ta okoliczność, że pan H. K. wykluczył starszych nauczycieli seminaryów od posad inspektorów okręgowych. Czyż więc i ci, którzy kształcą nauczycieli szkół ludowych, wydziałowych, młodszych nauczycieli seminaryów, również nie posiadają ani ogólnego zawodowego wykształcenia, ani nie znają pedagogii, dydaktyki, metodyki?

Pan H. K. sądzi, że nauczyciel ludowy różnych stopni, skończywszy kilka klas gimnazyalnych (zwykle 4, rzadko więcej, a częściej mniej, niż 4) i seminaryum nauczycielskie, co do warunków wymaganych do objęcia posady inspektorskiej stoi wyżej od swego nauczyciela, który skończył całe gimnazyum, uniwersytet i zajmuje się nauczaniem w seminaryum nauczycielskiem, choćby posiadał tylko egzamin do szkół wydziałowych! Pan H. K., jak mniemamy, przecenił przymioty nauczycieli szkół ludowych.

Na warunki, jakie powinien posiadać inspektor okręgowy, zgoda; ale trzeba dodać do nich jeszcze: wyższy pogląd na szkołę ludową, jej potrzeby, zadanie, trzeba dodać powagę i głębokie poczucie obywatelskie; bez tych bowiem przymiotów nie umiemy wyobrazić sobie dobrego inspektora okręgowego, bez względu na to, kto nim został.

Porównajmyż teraz nauczycieli ludowych z nauczycielami starszymi seminaryów i szkół średnich pod względem wymaganych przez pana H. K. warunków.

Że ogólne wykształcenie tych drugich głębsze,

MAGDUSIA.

Obrazek malowany w słońcu

przez

SEWERA.

3

(Ciąg dalszy.)

Flaszkiewiczowa wróciwszy z kuchni do pokoju, zobaczyła kapelusz Magdusi, leżący na swem łóżku z rozpostartym welonem.

— Ubliżać sobie nie dam nigdy! — rzekła z mocą. — A żebyś ty brata nietylko proboszczem, ale biskupem miała, rozkładać się z kapeluszami po mem łóżku nie pozwolę.

Pochwyciła kapelusz, zaniosła go do pierwszego pokoju przepełnionego tłumem ludzi i zawiesiła na kołku.

— Ja ciebie, bialska mieszczaneczko, nauczę. Co innego Ewcia: pokorna, łasi się i przypochlebia. Ciężki mój los!...

Tu Flaszkiewiczowa westchnęła.

Jakby na poświadczenie ciężkiego losu córki aptekarza z Dynowa ukazała się we drzwiach głowa, wynurzająca się z po za granatowego płaszcza o szerokim kołnierzu i długiej pelerynie. Głowa ta zaczęła mrugać i ściągać gniewnie brwi.

— Pani! pani!...

Flaszkiewiczowa udała, że nie słyszy.

— Szynkarko! — zawołała obrażona głowa. — Cóż to? nie mogę się doprosić szklanki piwa za własne pieniądze?

Córka aptekarza zbladła. Pierwszy raz usłyszała wyraz „szynkarka“, zastosowany wprost do niej. Odwróciła się do głowy w granatowym płaszczu, wskazała ręką pierwszy pokój, następnie tą samą ręką zasłoniła twarz i pełna majestatycznej boleści poszła do kuchni.

— Któż to jest ta panna w tym pięknym kapeluszu? — zagadnął Marcysia po przywitaniu nauczyciel z Zaborowia.

— Nie wiesz?... Moja siostra; przyjechała parę dni temu z Białej.

— Ładna... Chodźmy na szklankę piwa do Naganieckiego.

Naganiecki w pantoflach, białej koszuli i pantalonach spiętych szelkami, haftowanemi włóczką, tłusty i czerwony, postawił dwa kufle piwa przed nauczycielami, przywitał ich ściśnieniem rąk i zaśmiał się wesoło.

— Pan Marcin rzadki gość, z Flaszkiewiczami trzyma... arystokracya?! Ja tam nie dmę, ani się puszę. Ojciec mej żony nie robi pigułek... Mieszczanin z dziada pradziada, osiadły na roli i kwita. Człowiek ma swój „proceder“ i swój grosz, a nie bawi się w pana; żona moja nie miewa pańskich mdłości.

— Józiu! — zawołała Naganiecka na męża.

Józio się odwrócił i pobiegł do żony, nie cierpiącej na pańskie mdłości; przyjaciele zostali sami.

Nauczyciel zaborowski trącił o kufel Marcysia i obaj wypili parę łyków.

— Wiesz kolego, twoja siostra bardzo mi się podobała.

Marcyś się tryumfująco roześmiał.

— Widziałeś ją?...

— Wybornie. Ożeniłbym się z nią zaraz, lecz cóż?

— Co? co takiego? — podchwycił niespokojnie Marcyś.

— Tylko, że ona za wielka pani dla mnie, nie będzie mnie chciała, a ja nie myślę się błaźnić.

— Dlaczegóżby cię nie miała chcieć?

— Albo ja wiem! Pani, wystrojona jak hrabianka. Na kapelusz, jaki dziś ma, to ledwo stać dziedziczkę. A ładnie jej było, gdy welon rozdymał wiatr. Szkoda, że wielka pani.

Trącili się kuflami i wysączyli je do dna.

Nauczyciel zaborowski uderzył w stół, nadbiegła dziewczyna boso, pochwyciła kufelki i przyniosła je wypełnione piwem.

— Za twojej siostry zdrowie! — zawołał nauczyciel zaborowski.

Trącili się, upijając do połowy.

— Spróbuj i zakręć się koło dziewczyny — zachęcał kolegę Marcyś.

— Próbować i wystawiać się na kpa, jeżeli nie zechce!... Nasze kawalerskie!...

Trącili się, wypijając odrazu piwo.

Marcyś gwałtownie zastukał, dziewczyna przyniosła świeże, kipiące pianą kufle.

— Mówię ci: próbuj! śmiało, śmiało!

— A jak pokaże drzwi?

— Po co ma pokazywać!

— Jakże tej pani na imię?

— Magdalena.

— Panny Magdaleny zdrowie!

Marcyś wychylił odrazu, nauczyciel zaborowski wysączył piwo do dna, kufel odjął od ust i przechylił go nad paznogciem wielkiego palca, pokazując, że ani kropelki nie zostało.

— Tak się pije panieńskie zdrowie — oświadczył.

Zaszumiało kolegom w głowach. Marcyś zrobił się różowy, oczy jego zwykle łagodne, nabrały blasku.

— Nie bój się — szeptał do ucha przyjacielowi. — Dziewczyna biedna, nie ma posagu, a że się stroi, to zwyczajnie jak każda panna z dużego miasta. Biała wielkie miasto, kamienice dwupiętrowe, sklepy, urzędniki, kupcy, fabrykanty....

— Biedna? a za cóż się stroi?

— Pracowita, w fabryce sukna wyszywa na każdej sztuce numer i nazwisko fabrykanta. Na tydzień zarabia cztery papierki, czasem więcej. W domu ma wszystko, na stroje jej wystarcza.

Marcyś prawił, a kolega podparłszy głowę na ręku, słuchał rozmarzony piwem, zatopiony w myślach.

— To i tak nie będzie mnie chciała, — zawołał. — Sama zarabia dwieście papierków, a ja pensyi mam na rok trzysta!...

— No, no, nie żartuj! — Marcyś zaczął go klepać protekcyonalnie po ramieniu. — A mieszkanie w szkole i ogród? A trzy morgi gruntu, co ci ojciec kupił? a cztery krowy, wieprzek w chlewie i rodzony brat księdzem? Tyś bogacz, potrzeba ci tylko dobrej gospodyni. Magdusia.....

— Za wielka pani, nie będzie mnie chciała, — zawołał nauczyciel zaborowski, łamiąc rozpaczliwie ręce.

Postać jego nadawała się do obrazu rozpaczy i dramatu. Chudy i płaski, a szeroki w ramionach, cera popielata, nos duży, włosy płowe. Usta miał szerokie, lecz wązkie, oczy małe, umieszczone głęboko.

— Jeszcze po jednym kufelku, Franek, co?

Zrozpaczony Franek nie odpowiadał. Marcyś zastukał.

Za chwilę przyjaciele trącali się; biała pianka na piwie pryskała i nikła.

— Słuchaj! — po piątym kuflu Marcyś nabrał stanowczości i odwagi, — słuchaj, od dziś za tydzień oświadczysz się; od dziś za miesiąc wesele. A jeżeli od dziś za rok nie będzie syn, to cię nazwę kpem.

Franek zerwał się ze stołka, koledzy rzucili się w objęcia.

Naganiecki ukazał się we drzwiach. Twarz jego okrągła i czerwona, jak wschodzący księżyc, zaśmiała się filuternie.

— Miło spojrzeć — mówił spokojnie, — kiedy sobie panowie nauczyciele świadczą. U Naganieckiego piwo wyśmienite, zimne, a mocne. Ja nie Flaszkiewicz, co do każdej beczki leje konewkę wody. Ale za to baba moja nie chodzi w tyftykach.

— Józiu — zawołała pani Naganiecka, — proszę cię, stul buzię. Mało masz tych plotek? mało ci one sadła za skórę zalały?

— I cóż mi zrobiły? Co mi zrobił Flaszkiewicz? — Naganiecki rozszerzył nozdrza, wargi wywinął, podkasał rękawy u koszuli i ujął się pod boki. — Niech on tu przyjdzie. Ja nie żaden arystokrata, a moja baba nie ciągnie urzędników, oficerów i *prefesurów*.

— Józiu! — krzyknęła Naganiecka, — zmiłuj się, stul buzię.

Nauczyciele umknęli do wielkiej izby szynkowej, gdzie siostra Naganieckiej panowała, zapłacili za piwo i wyszli.

Jarmark już się „przewalił“, tranzakcye się pozawierały, sprzedało się, co było do sprzedania, ludność rzuciła się do kramów, reprezentanci bogactwa i rozumu do sklepów, Naganiecki czekał we drzwiach na swoich, u Flaszkiewicza było pełno.

Przyjaciele stanęli na rynku.

— Cóż? — spytał Franek Marcysia.

— Chodźmy do nich.

— Nie śmiem. Człowiek ma trochę w czubie.

— Przecież na jarmarku jesteś. Chodź, chodź!

Marcyś ujął pod ramię przyjaciela i ożywiony, pełen dobrych myśli, prowadził go do Flaszkiewicza.

Przecisnęli się przez sklep natłoczony ludem. Drugi pokój zajęli panowie z waszecia, handlarze, „przelewacze“, rzemieślnicy. Raczyli się piwem, palili cygarka i fajki, spluwali głośno, zabawiając się wesołą rozmową. W trzecim pokoju, a był to pokój sypialny państwa Flaszkiewiczów, za stołem ustawionym na środku, rozsiadło się „towarzystwo“. Dwóch leśniczych z zielonemi klapkami u kołnierzy, zahaftowanemi złotem, rządca ze Straszęcina, właściciel folwarku, inżynier, proboszcz z Zaborowia, Ewcia i Magdusia.

— Franuś! — zawołał proboszcz na widok wchodzących przyjaciół, — zastępuję cię przy pannie Magdalenie, jak mogę, ale mi jakoś nie idzie. Co spojrzę, to głupieję.

Towarzystwo zaśmiało się chórem. Śmiała się i rozpromieniona Magdusia. Córka aptekarza z Dynowa wzruszyła ramionami, patrząc melancholijnie i uśmiechając się z rezygnacyą ofiary.

(D. c. n).

gruntowniejsze, że nauczyciele w seminaryach i szkołach średnich trzymają się przecież jakichś zasad pedagogicznych, metodycznych, dydaktycznych, nikt wątpić nie będzie. Uwzględnijmy dalej odmienne warunki nauczania w szkołach ludowych i średnich i przypuśćmy nawet tę niedorzeczność, że w tych ostatnich jest tak, jak kto chce, to czyż nauczyciele szkół średnich, zostawszy inspektorami i rozpatrzywszy się bezpośrednio w szkole ludowej, nie przyswoją sobie na podstawie swej nauki w bardzo krótkim czasie tych słusznie wymaganych przez pana H. K. warunków, gdyby ich nie mieli?

Co się zaś tyczy głębokości poglądów, potrzebnej powagi, głębokiego poczucia obywatelskiego, kto stoi wyżej: nauczyciele ludowi, czy szkół średnich, odpowiedzieć nie trudno.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, nie wynika bynajmniej, jakobyśmy nauczycieli szkół ludowych uznawali za niegodnych posad inspektorskich, owszem pracujących rzetelnie nad sobą i w szkole chętnie widzieć będziemy na posadach inspektorów; chcieliśmy tylko wykazać bezpodstawność tej wyłączności, w jaką popadł pan H. K., chcieliśmy wskazać, że nauczyciele szkół średnich, jeśli nie będą odpowiedniejszymi, lepszymi inspektorami, to przynajmniej nie będą gorszymi od nauczycieli szkół ludowych. Pan H. K. mógł dojść do tego samego wyniku bez ciężkiego zarzutu dla swych może własnych nauczycieli z seminaryów i starszych kolegów ze szkół średnich.

Zresztą odpowiedzialność wobec własnego sumienia za uwagę o tych inspektorach, którzy o szkole ludowej nie mają „najmniejszego wyobrażenia“, którzy dla „karyery“ (!) poświęcili się temu zawodowi, którzy są „balastem“, którzy „bez znajomości zawodu nauczycielstwa ludowego samochcąc (sic) stają się niesprawiedliwymi w ocenianiu pracy i zdolności nauczycieli“, którzy „uchodzą u ludzi z szerszym poglądem na świat za urzędników pp. starostów i za miłych gości proboszczów, ale nigdy za nauczycieli — nauczycieli“ składamy na pana H. K. i dodamy, że p. H. K., pisząc przytoczone zdania, miał na myśli tych nielicznych inspektorów okręgowych, którzy byli przedtem starszymi nauczycielami w seminaryach lub szkołach średnich.

Na zakończenie powiemy, że Rada szkolna krajowa, gdyby przyszło do stałego obsadzenia posad inspektorskich, trzymać się będzie niewątpliwie zdania ministra oświaty Gautscha, który w Radzie państwa powiedział, że będzie się starał pozyskać na inspektorów okręgowych ludzi z wykształceniem uniwersyteckiem i że nie pominie wybitnych nauczycieli ludowych, choć bez wykształcenia uniwersyteckiego, pracujących sumiennie w szkole i poza szkołą dla ludu i nad sobą i swem wszechstronnem wydoskonaleniem.

L. S.

Sprawy gmin i powiatów.

Nowy Targ, w lipcu.

(E. G.) Rzeka Biały Dunajec, łącząca się pod Nowym Targiem z Czarnym Dunajcem, a która przecina drogę krajową czorsztyńsko-zakopiańską kilkaset metrów powyżej, przy każdem wezbraniu zagraża drodze krajowej, przyległym gruntom i części miasta.

Od r. 1882 zwierzchność gminy naszego miasta upomina się o ubezpieczenie koryta tej rzeki, oświadczając przy tem gotowość przyczynienia się do kosztów takiej częściowej regulacyi.

Reskryptem 28 lutego b. r. l. 5934 Wydział krajowy uwzględniając te okoliczności i odpowiednio do relacyi inżyniera swego biura melioracyjnego p. Jankowskiego, przez którego projekt pomienionej regulacyi na miejscu został zdjęty, oświadczył gotowość uczynienia i poparcia w Sejmie wniosku na udzielenie na poczet wynoszących 13.500 złr. kosztów powyższych robót, zasiłku z funduszów krajowych w wysokości $^1/_3$ części, jeżeli i namiestnictwo taką kwotą ($^1/_3$), zaś miasto Nowy Targ $^1/_6$ częścią kosztów do wykonania tych robót się przyczyni; brakująca $^1/_6$ część miałaby być pokrytą z funduszu dróg krajowych.

Gdy reprezentacya gminy Nowego Targu stosownie do powyższej propozycyi już zobowiązała się dostawić faszyny wiklinowe i lasowe oraz kamienie wartości nałożonej na gminę $^1/_6$ części tychże kosztów, przeto do uskutecznienia tej tak niezbędnej regulacyi niedostaje jeno przychylnej odpowiedzi namiestnictwa, które oby przynajmniej rozpoczęcie a może też i ukończenie akcyi regulacyjnej w bieżącym roku umożliwiło!

Zaś dla publiczności zwłaszcza Zakopane w b. r. zwiedzającej, nie będzie może bez interesu dowiedzieć się, co zarządzono pod względem uporządkowania tam dróg gminnych.

Otóż Wydział krajowy pod datą 22 lutego i 7 czerwca b. r. do ll. 4.035 i 24.043 wskutek światłego a życzliwego sprawozdania p. nadinżyniera Reutta udzielił subwencyi 200 złr. i 1.500 złr. na drogi: przez Krupówki do Kuźnic (4 kilometry), na Kasprusiach (1 klm.), do Kościelisk (4 kil.), na Chramcówkach ($2^1/_2$ klm.), do Jaszczurówki $1^9/_{10}$ klm.).

Budowa tych dróg, której racyonalne wedle zasad techniki prowadzenie nadzorować ma inżynier powiatu p. O'Bym, rozpoczyna się w zasadzie jednocześnie, pierwszeństwo atoli służy drogom, dla których uczynione będą ułatwienia w postaci datków pieniężnych, lub bezpłatnego ofiarowania gruntów.

Część drogi do Jaszczurówki, od granicy gmin Murzasichle i Zakopane, do zakładu kąpielowego, wybudował już zeszłego roku własnym kosztem acz nie w normalnej szerokości toru, p. Adam Uznański, właściciel Jaszczurówki, ofiarował on również potrzebne na most na potoku Bystre drzewo, kamienie na przyczółki i oszutrowanie drogi.

Na drogi wyż wspomniane użyte będą również niemal w całości tegoroczne prestacye gminy zakopańskiej, które 1953 dni pieszych a 205 ciągłych wartości przeszło 1.000 złr. wynoszą, zaś wydział Rady powiatowej specyalnie na drogę jaszczurowską przeznaczył z powiatowego funduszu dróg gminnych 100 złr., a niezawodnie zwiększy ten skromny przyczynek swój w miarę postępu robót i rozporządzalnych środków; zapewne też i właściciele will zakopańskich przyczynią się w podany powyż sposób do podniesienia tych dotąd tak primitywnie utrzymywanych dróg do poziomu ulic odpowiadających potrzebom i wymaganiom licznej a inteligentnej publiczności pierwszorzędnego obecnie uzdrowiska klimatycznego.

Toast cara i Słowianie bałkańscy.

Wczorajsza depesza z Cetynii obwieściła światu wiadomość o uroczystem przyjęciu W. księcia rosyjskiego Piotra Mikołajewicza przez rząd i ludność stolicy małego księztewka Czarnogórskiego, którego książe panujący Nikita w tegorocznym toaście cara został demonstracyjnie nazwany „jedynym wiernym i szczerym przyjacielem.“ To wyrażenie się tak znaczące i dosadne było rozbierane i roztrząsane przez całe dziennikarstwo europejskie ze szczególną troskliwością. Różni różnie je sobie tłomaczyli co do pobudek i celu. Ostatecznie zgodzono się w tem, że ten toast oznacza, iż car czuje i uznaje, iż w całej Europie nie może liczyć na żadnego sprzymierzeńca, z jedynym wyjątkiem księcia Nikity, że Rosya będąc odosobnioną odzyskała zupełną swobodę samoistnego działania, że nieskrępowana niczem może spokojnie czekać dalszego rozwoju wypadków i bez względu na kogokolwiek wystąpić ze swojemi pretensyami wtedy, kiedy uzna to za stósowne i dogodne dla siebie. Zarazem twierdzono, że książę Nikita, zaszczycony tytułem jedynie szczerego przyjaciela, przeznaczony jest do odegrania nie tylko roli naczelnika słowianofilskich aspiracyj na półwyspie bałkańskim przeciw Turcyi, ale i przeciw Austro-Węgrom jako też pretendenta na tron w Serbii, gdzie przebieg wewnętrznych wypadków dotąd nie szedł po myśli cara. Ale zmieniła się sytuacya, odkąd rząd serbski przy sposobności obchodu pięćsetletniej rocznicy bitwy Kossowskiej i uroczystości pomazania młodego króla okazał wielką skłonność dla światowładnych pretensyj caratu.

Nader ciekawy był przebieg dziennikarskich domysłów i uwag nad wspomnianym toastem. Dzienniki austro-węgierskie nie upatrywały zrazu żadnej donioślejszego znaczenia demonstracyi w tym toaście i zawiodły przez to oczekiwania dzienników berlińskich, które widocznie pragnęły, aby w Austro-Węgrzech zrobić z tego powodu jak najwięcej hałasu, giełda berlińska, wyprzedzając wrażenie spodziewane, przyjęła wiadomość o toaście zniżką papierów szczególnie rosyjskich, jakby toast sam był zapowiedzią bliskiej wojny. Mimo wskazówek wyraźnych ze strony Berlina, opinia dziennikarska w Austro-Węgrzech nie dała sobie napędzić wiele strachu, zwłaszcza, że wkrótce po tem przebieg sprawy serbskiej w duchu aspiracyom rosyjskim życzliwym odjął podstawę jednemu najwięcej groźnemu sposobowi tłomaczenia sobie znaczenia owego głośnego toastu, mianowicie przypuszczeniom obalenia dynastyi Obrenowiczów, a powołania na tron Karadżordżewiczów.

Nie mając wcale pretensyi do wymyślenia jakiegoś szczególnie głębokiego sposobu tłómaczenia, musimy przecież zanotować nasz domysł, że powodem owego szczególnego toastu cara była po prostu chęć podniesienia w oczach Rosyi znaczenia tego, który przez związki małżeńskie miał się stać kuzynem cara, — a jak mówią nawet zięciem przyszłej carowej. Książę Nikita, chociaż wysoko ceniony jako zwolennik i sprzymierzeniec polityki carów na półwyspie Bałkańskim, — jest przecież drobniutkim władcą, nadto stoi zawsze na żołdzie skarbu rosyjskiego, a narodek jego potrzebuje od czasu do czasu z publicznych składek, zbieranych w Rosyi przez Towarzystwo dobroczynności słowiańskiej, pomocy bądź w gotówce bądź w ziarnie. Taki władca odgrywał bez mała taką samą rolę, jak którykolwiek z uległych emirów środkowej Azyi, którzy przywykli ulegać rozkazom gubernatorów, ale daleko im do równania się z samym carem. Tymczasem tu nagle mają zawiązać się stosunki familijne jakby z równorzędnym potentatem. Dla tego trzeba było podnieść w opinii znaczenie przyszłego familianta...

Ale i to szumne zatytułowanie go jedynie szczerym sprzymierzeńcem nie było snadź dostatecznem do podniesienia go w opinii rosyjskiej na odpowiednią wyżynę, skoro uznano za koniecznie potrzebne odświeżenie dawnego ukazu familijnego, według którego małżeństwa w. książąt rosyjskich z protestantkami, trwającemi i po ślubie w swej wierze, mają odbierać ww. książętom prawo do ewentualnego następstwa na tron rosyjski; jedynie potomstwo z małżeństwa prawosławnego obustronnie ma prawo do tronu. Otóż takim samoistnie panującym rodem prawosławnym, zgodnym z warunkami ukazu, jest na teraz ród księcia Nikity. Ta ekskluzywność prawosławia, podniesiona tu do racyi stanu nawet w związkach familijnych, schlebiając fanatyzmowi religijnemu w Rosyi, ma służyć za wytłomaczenie, dlaczego rodzina carska wchodzi w związki małżeńskie z drobnem książątkiem. Wobec tego toast cara, wygłoszony przy sposobności zaręczyn w. księcia z księżniczką czarnogórską, jest raczej obrazą, wyrządzoną przedewszystkiem panującym rodom niemieckim, które dotąd najczęściej dostarczały żon dla carów i carewiczów.

Zresztą rozgłos, sprawiony owym toastem, nie miał innego znaczenia i przeznaczenia, jak rzucenie zarzewia w palne materyały słowiańskie na półwyspie bałkańskim, — podniecenie otuchy i nadziei, jakie car niedawno przedtem starał się obudzić demonstracyjnem przyjęciem na audyencyi powracającego do Belgradu metropolity Michała, a przedtem przyjęcie bułgarskiego rusofila Cankowa, któremu car według niezaprzeczonych relacyj samego Cankowa zapowiedział wyraźnie, iż około Zielonych Świąt da Bułgaryi nowego odpowiedniego księcia. Zapowiedź ta okazała się czczą i zarozumiałą gadaniną, która tylko dowodzi, że car jak w wysłaniu i samoistnem bezpośredniem kierowaniu misyą Kaulbarsa do Bułgaryi przed dwoma laty zrobił zupełne fiasko, tak Cankowowi dał zapewnienie, które dotąd się nie ziściło. Podobny los spotka również najświeższą manifestacyę. Skutek tego będzie taki, że naród serbski idąc za przykładem Bułgarów przejrzy nareszcie, że jest igraszką w rękach cara.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 lipca

W zeszłym tygodniu doniósł nam nasz wiedeński korespondent, iż Sejm galicyjski ma być zwołany na dzień 9 września. Doniesienie to, — które pojawiło się także w dziennikach wiedeńskich i czeskich, a odnosiło się już do wszystkich sejmów, — było bardzo prawdopodobnem. Skoro bowiem delegacye dla spraw wspólnych tegoroczną swą sesyę już odbyły i wspólny budżet na rok 1890 jest uchwalony, tak, że sesya delegacyjna nie wejdzie już klinem w zwykły tok spraw parlamentarnych, toż byłoby rzeczą bardzo naturalną, już w miesiącu wrześniu rozpocząć kampanię parlamentarną, którąby w takim razie mogła trwać do końca kwietnia, a w razie potrzeby i maja, tak że z przerwami świątecznemi rozporządzałyby Sejmy i Rada państwa czasem siedmiu lub ośmiu miesięcy. Na sesyę sejmową znalazłyby się w takim razie bardzo łatwo całe dwa miesiące lub 2 i pół mies. czasu, co wystarczyłoby na załatwienie ich licznych spraw. Tymczasem w dziennikach, które robią często półurzędową minę, już się pojawiają inspirowane, jak się zdaje, zaprzeczenia powyższej wiadomości, z dodatkiem, że przed październikiem Sejm się nie zbierze. Jeżeliby to się sprawdziło, to znowu zachodzi obawa, iż na sesyę sejmową zaledwie 5 do 6 tygodni zostanie, — bo minister skarbu będzie się znowu domagał wczesnego zwołania Rady państwa dla rozpoczęcia prac budżetowych. Nie rozumiemy zaś, na jakie trudności mogłoby natrafić zwołanie Sejmu zaraz z początkiem września, aby mógł spokojnie najmniej przez dwa miesiące obradować. Przypominamy Wydziałowi kraj. kilkakrotne uchwały Sejmu w sprawie dłuższych sesyj — i spodziewamy się, że Wydział się o to upomni.

Z Czech.

Słowa, które wypowiedzieć miał cesarz po obiedzie dworskim danym dla delegacyj do Fanderlika, podała staroczeska *Politik* w następującem brzmieniu: „Rozmiary, jakie przybrała ta sprawa — rzekł cesarz odnośnie do zwycięstwa Młodoczechów przy wyborach — przeraziły mnie; jest to świadectwem ubóstwa dla inteligencyi wiejskiej ludności w Czechach, która czczemi frazesami popchnąć się daje do takich ostateczności. Dziwny rodzaj ludzi wypłynął na powierzchnię. Przeciw temu podjąć się musi energiczne kroki“. Gdy Fanderlik zauważył, że rząd nie spełnił swego obowiązku i nie popierał staroczeskich posłów, rzekł cesarz: „Tak jest, przeoczono wiele“. Na podstawie tego tekstu czyni *Politik* rządowi zarzut, że przeoczył obietnice, zawarte w mowie tronowej z r. 1879 i dlatego to czcze frazesy Młodoczechów odniosły przy wyborach zwycięstwo. Organ staroczeski domaga się zatem energicznie spełnienia owych obietnic.

Czy i o ile autentyczne są słowa monarchy, przytoczone przez *Politik*, o tem na razie nie wiadomo; faktem jest tylko, że narobiły one ogromnej wrzawy w kołach młodoczeskich. Na zgromadzeniu nowo wybranych młodoczeskich posłów, które odbyło się w sobotę w Pradze, uchwalono wysłać do namiestnika Krausa w Pradze deputacyę, złożoną z posłów Vaszatyego, Tilschera, Edwarda Gregra i Steinera z prośbą, aby namiestnik sprostował tekst słów cesarskich, podanych przez *Politik*, jeżli one nie odpowiadają rzeczywistości, następnie aby w właściwem miejscu i we właściwy sposób przedstawił wynik wyborów w Czechach i zapewnił o politycznej dojrzałości i lojalności wyborców czeskich.

Na rzeczonem zgromadzeniu, zwołanem głównie w celu omówienia stanowiska nowych posłów w sejmie, stwierdzono, że kandydaci, którzy niezależnie od stronnictw wybrani zostali posłami, przystąpią także do partyi młodoczeskiej, która w taki sposób rozporządzać będzie 42 głosami. Zgromadzenie uchwaliło założenie w sejmie samoistnego klubu i wybrało komitet, celem ułożenia statutów i poczynienia kroków przygotowawczych do prac sejmowych a przedewszystkiem celem ułożenia wniosków, jakie Młodoczesi stawiać mają na następnej sesyi sejmowej.

Z Austro-Węgier.

Półurzędowe dzienniki zaprzeczają wiadomości, jakoby na posadę namiestnika w Tryjeście przeznaczonym był generał-brygadier Albori, zostający obecnie we Lwowie. Prowizoryczne kierownictwo namiestnictwa oddano, jak wiadomo Rinaldiniemu, który też, jak się zdaje, dłuższy czas na tej posadzie zostanie.

Z nad granicy serbskiej donoszą, że policya serbska napadła na statek węgierski, zabierający żwir z węgierskiej wyspy Racy na Sawie i kazała mu zaprzestać roboty, a gdy jej nie posłuchano, ponieważ wyspa ta należy do terytoryum węgierskiego, odeszła policya, ale w 11 ludzi wróciła, szypra związała, zelżyła i na terytoryum serbskie zawlokła, gdzie go aresztowano; statek został bez opieki.

Ruch strejkowy w Styryi przybiera z każdym dniem coraz większe rozmiary. Jedynie alpejskiemu Towarzystwu górniczemu udało się doprowadzić do częściowej zgody przez podwyższenie dziennej płacy. Część robotników zjechała skutkiem tego do szybów, podczas gdy reszta obstaje przy żądaniu ośmiogodzinnej szychty. W innych kopalniach zaprzestano robót zupełnie, a strejkujący przybierają groźną postawę wobec tych, którzy jeszcze pracują, skutkiem czego do Köflach, Oberdorf i Voitsberg sprowadzono znaczne oddziały wojska. W Leoben aresztowano przywódcę strejku w Seegraben, niejakiego Sladeczka. We Voitsberg ogłosili górnicy następujące wezwanie: „Robotnicy! Żądajcie 2 złr. zapłaty za szychtę i ośmiu godzin pracy. Podpisano: Liechtenstein, Bismark“. Plakaty te usunęła policya.

Bezrobocie, wznowione w Kladnie, skończyło się pokojowo, górnicy zjechali w poniedziałek do szybów. W sobotę obawiano się w tem mieście większych rozruchów, odgrażano się bowiem podpaleniem miasta, a w klasztorze zakonnic wybił ktoś kamieniem dwa okna.

W Bernie pracuje obecnie przeszło 10 tysięcy robotników, zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że i reszta robotników pogodzi się z właścicielami.

Z Niemiec.

Spór dzienników o kanclerza ks. Bismarka i szefa sztabu generalnego hr. Waldersee ustał cośkolwiek. Natomiast wszedł na porządek dzienny spór o ministra kolei żelaznych i komunikacyj — Maybacha. Jedne dzienniki stawiają go wysoko jako bardzo uzdolnionego inżyniera rzeczoznawcę i rzetelnego opiekuna interesów ekonomicznych, inne zarzucają mu, że nie uwzględnia należycie potrzeb strategicznych i stąd nieporozumienie między nim a hr. Waldersee. Szczególnie *Köln. Ztg.* występuje z ostrą krytyką dotychczasowej działalności ministra Maybacha i żąda, aby na przyszłej sesyi sejmowej sprawy kolejowe były roztrząsane nie jak dotąd w komisyi finansowej ze stanowiska ekonomicznego, ale w osobnej komisyi kolejowej. Tylko w ten sposób można będzie — wedle tej gazety — ocenić należycie dotychczasowe postępowanie ministra i uznać potrzebę nowych linij kolejowych.

Tak relacye o sporze między ministrem komunikacyi, a szefem sztabu, — jak o sporze między kanclerzem a tymże szefem na temat polityki i wojny, świadczą wymownie, że w najwyższych sferach niemieckich nie ma jednolitego poglądu, że „frykcye“ nie ustają.

O hr. Waldersee rozgłoszono, że z polecenia cesarza wyjechał do Petersburga. Teraz zaprzeczają tej wieści — natomiast twierdzą, że hr. Waldersee nie mógł się nigdzie wydalać, bo czeka na powrót cesarza z wycieczki na wybrzeża norwegskie, i że będzie dodany do boku cesarza austryackiego, który około 11 sierpnia ma przybyć do Berlina, gdzie go czeka przyjęcie dotąd niebywałe. Wyznajemy, że takie tłumaczenie nie zasługuje wcale na wiarę, bo hr. Waldersee może wygodnie zabawić kilka dni w Petersburgu i powrócić, nim cesarz niemiecki ukończy swoją wycieczkę.

Z Paryża.

Izba deputowanych i trybunał stanu powzięły w ostatnich dniach dwie ważne uchwały — obie wymierzone przeciwko bulanżyzmowi.

Na wniosek przywódców stronnictwa radykalnego, Floqueta, Brissona i Clemenceau, przyjęła Izba deputowanych, pomimo silnej opozycyi, ustawę przeciwko wielokrotnym kandydaturom, która ma zapobiedz wyborczym tryumfom Boulangera i utrudnić wszelkie dążności plebiscytarne. Zaś orzeczenie Izby oskarżającej ma dotknąć Boulangera w jego własnej osobie, piętnując go sądownie jako wichrzyciela i przeniewiercę funduszów publicznych. Według ostatecznej uchwały Izby oskarżającej, Boulanger będzie oskarżony przed sądem senatu o trzy przestępstwa: 1) o zamach na bezpieczeństwo państwa, 2) o sprzysiężenie 3) o sprzeniewierzenie 250.000 franków. Oskarżenie bardzo poważne i dotkliwe; nie wiadomo tylko, o ile materyał dowodowy będzie obfitym i decydującym. Z dotychczasowych wiadomości należałoby raczej wnosić, iż materyał ten nie zbyt jest przekonywającym. Na udowodnienie zamachu i sprzysiężenia przytoczono podobno protokóły policyjne ze znanych zajść na dworcu lugduńskim odjazdem Boulangera do Clermont-Ferrand i z rzekomo powstańczych czynów, jakich mieli się dopuścić bulanżyści 14 lipca przeszłego roku. Co do sprzeniewierzenia funduszów publicznych, komisya śledcza przedstawiła dokumenta, dowodzące, że Boulanger, będąc ministrem wojny, użył z ministeryalnego funduszu dyspozycyjnego 250.000 franków na cele osobiste, mianowicie na wydawnictwo broszur i na reklamy, które jemu samemu tylko korzyść przynieść mogły. Jeżeli się zważy, że ciała prawodawcze niejednokrotnie oświadczały się przeciwko szczegółowej kontroli funduszu dyspozycyjnego, że zwykle ministrowie używają znacznej części tajnych funduszów na agitacyę wyborczą i na opłacanie prasy półurzędowej, to użycie pewnej sumy na broszury i reklamy traci charakter zbrodni, i niewiadomo, czy sądy przysięgłych znalazłyby tu istotę sprzeniewierzenia funduszów publicznych. Jeśli inne dowody winy Boulangera są równie wątpliwej natury, nie łatwo będzie trybunałowi stanu wydać wyrok potępiający Boulangera, t. j. udowodnić mu zamach na bezpieczeństwo państwa i organizacyę tajnego sprzysiężenia.

Obchód uroczystości narodowej 14 lipca wypadł według doniesień telegraficznych, w ogóle świetnie i miał, jak zwykle, charakter ludowy i serdeczny. Manifestacya bulanżystów na *Place de la Concorde* nie wywarła żadnego prawie wpływu na całodzienny przebieg uroczystości. Członkowie ligi patryotów mają zwyczaj rokrocznie podczas obchodu 14 lipca urządzać niemą manifestacyę przed posągiem Strassburga, gdzie składają tylko wieńce. Tym razem jednak przed złożeniem wieńców Deroulède, pomimo wyraźnego zakazu policyi, chciał wygłosić mowę do zgromadzonego na placu kilkotysięcznego tłumu. Komisarz policyi Clémont wezwał go do zaniechania mowy; gdy zaś Deroulède nie usłuchał, komisarz rzekł: „Panie Deroulède, aresztuję pana“ i zbliżył się do przywódcy ligi patryotów. Ale wówczas tłum rzucił się ku komisarzowi i agentom policyjnym, którzy nadbiegli, i uwolnił z ich rąk Deroulède'a. Deroulède odjechał do domu, a policya ledwie wyrwała komisarza z rąk tłumu, który gotów był komisarza doraźnie ukarać. Po tej scenie długo rozlegały się po ulicach, sąsiadujących z placem *Zgody*, okrzyki na cześć Boulangera i Deroulède'a.

W innych częściach miasta manifestacye bulanżystowskie w ogóle nie udały się. Z przed redakcyi *La Presse* na placu *Giełdy* policya rozproszyła bulanżystów.

Dzienniki bulanżystowskie ogłaszają mowę, którą Boulanger wygłosił w Londynie w dzień rocznicy zburzenia Bastylii. Mowa ta przepełniona jest jak zwykle wyrażeniami, ubliżającemi parlamentarnej republice i dzisiejszym jej obrońcom. Boulanger wyraził się, że ministrowie Constans, Thévenet i Rouvier przemawiać mogą jedynie w imieniu skazańców, a nie w imieniu narodu. Godnem jest uwagi, że Boulanger twierdzi w swej mowie, niby na podstawie wiadomości, otrzymanych od swych przyjaciół z ministerstwa spraw wewnętrznych, że wszystkie prawie sprawozdania prefektów o widokach wyborczych na prowincyi przedstawiają sprawę republiki parlamentarnej jako skompromitowaną. Zwrócono również uwagę na ustęp mowy, w którym Boulanger oświadcza się stanowczo przeciwko wojnie i zapewnia o swem pokojowem usposobieniu. Równocześnie prawie w Paryżu na bankiecie bulanżystów pewien dziennikarz-bulanżysta, wznosząc toast na pomyślność Alzacyi i Lotaryngii, nazwał Boulangera „generałem odwetu“.

Z Serbii.

Dzienniki belgradzkie przepełnione są doniesieniami i narzekaniami na rozboje, które po całym kraju coraz więcej się szerzą. Nawet reprezentanci różnych władz nie są bezpieczni przed napadami rozbójników. Najświeższe wiadomości mówią o napadzie rozbójników na naczelnika gminy za to, że miał odwagę ściągać podatki. Wieśniacy chcąc się uwolnić od płacenia podatków udali się z żalami do herszta rozbójników Jozowaca. Ten napadł na owego naczelnika gminy, zabrał mu 60 dukatów i zakazał mu ostro podatki wybierać. Naczelnik powiatu rudnickiego Sedlaracz, chociaż strzeżony przez dwóch policyantów uzbrojonych, został uprowadzony w lasy. *Serpska Nezawisnost* umieszcza całe szpalty doniesień o napadach rozbójniczych. — Inne dzienniki opisują znowu ze szczegółami okrucieństwa, popełniane przez rozbójników na niewiastach. W wielu miasteczkach taki strach ogarnął mieszkańców, że sklepy i domy są pozamykane, jakby w ciągłem przewidywaniu nagłego napadu. Po wsiach wieśniacy nie mają odwagi oddalać się z domu do roboty w pola. Rozprzężenie powszechne. O jakichś skutkach interwencyi rządowej przez żandarmów i wojsko wcale nie słychać. Natomiast powtarzają się doniesienia o nieporozumieniach między ministrem spraw wewnętrznych a ministrem wojny, który nie chce oddać wojska do dyspozycyi urzędów politycznych, a domaga się powołania i uzbrojenia rezerwistów i obrony krajowej, jakby przewidywano wojnę z zewnętrznym nieprzyjacielem.

Kto wywołał te rozboje i w jakim celu, trudno się domyślać. Dotąd rozboje te nie zdradzają żadnego kierunku politycznego i właśnie dlatego rzecz tem dziwniejsza, że władza rządowa jakby krępowana jakiemiś względami, nie występuje dość energicznie, albo nieudolna nie może sobie dać rady.

Przed dwoma miesiącami i później głoszono szeroko o jakichś zaburzeniach w starej Serbii i w sandżakacie nowo bazarskim i tem motywowano potrzebę zgromadzenia większych sił wojskowych na granicy południowej; teraz rozbójnictwo po całym kraju szerzące się bez przeszkody ma skłaniać do zwołania rezerwy i obrony krajowej. W tych objawach widać dążenie do podtrzymywania fermentu i do znalezienia pozorów zgromadzenia wcześnie wszystkich sił zbrojnych na wszelki wypadek. Dlatego Turcya ostrożna i niedowierzająca zgromadziła już w Starej Serbii trzydzieści batalionów wojska, a rząd bułgarski również niedowierzający zwrócił baczniejszą uwagę na uzbrojenie twierdzy Widdynia.

Ostatnie wiadomości doniosły o nagłem przybyciu do Belgradu Milana w zupełnem incognito. — Wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Kronika.

Kraków, 16 lipca.

Komisya wodociągowa przy bardzo licznym udziale członków odbyła w dniu wczorajszym pod przewodnictwem prezydenta posiedzenie, zastanawiając się nad porządkiem dalszych czynności, jakieby celem jak najprędszego urzeczywistnienia uchwały Rady miejskiej z dnia 11 lipca b r. przedsięwziąć należało. Gdy zgodzono się na to, że, ażeby można przystąpić do załatwienia kwestyi finansowej, należy najpierw rozwiązać stronę techniczną sprawy, tj. mieć projekt, trasę i kosztorysy, zaznaczył sprawozdawca dr Domański, że do tego celu można dojść, albo powierzając wykonanie planów i kosztorysów inżynierowi kompetentnemu, lub też wzywając firmy przedsiębiorców, któreby chciały o budowę się ubiegać, by tak plany, jak i kosztorysy a ewentualnie i oferty przedłożyły.

Z uwagi, że wniosków w tak ważnej, a tak trudnej sprawie, nie można tak doryweczo traktować, postanowiono wydelegować „komisyę przygotowawczą“ z paru osób złożoną, któraby zastanowiwszy się nad wszystkiemi okolicznościami i zebrawszy potrzebne informacye, te wnioski następnie pełnej komisyi przedłożyła. Po długiej i ożywionej rozprawie uchwalono w końcu na wniosek prof. dr. Rosenblatta ogłosić w dziennikach: polskich, niemieckich, francuskich i angielskich, jak następuje: 1) że Rada miasta na posiedzeniu w dniu 11 lipca b. r. uchwaliła budowę wodociągów ze źródeł regulickich, 35 klm. od Krakowa odległych; 2) że przedsiębiorcy, którzy o budowę wodociągu ubiegać się zamierzają, mogą przeglądać projekta trasy w urzędzie budownictwa miejskiego; 3) że kosztorys ogólny wynosi według obliczenia w przybliżeniu od 1.800.000 złr. do 2.100.000 złr.; 4) że komisya wodociągowa przyjmować będzie oferty tylko do 1 października b. r. i 5) że komisya wodociągowa nie wiążąc się wcale, wejdzie w rokowania z tymi przedsiębiorcami, których oferty będą mogły być podstawą do dalszych rokowań na seryo.

Zarazem przyjmując wniosek sprawozdawcy dra Domańskiego, uchwalono wydelegować komisyę przygotowawczą, która ma przedłożyć komisyi wnioski, dążące do wykonania uchwał, na posiedzeniu Rady miasta w dniu 11 lipca b. r. zapadłych, i wejść w rokowania z przedsiębiorcami w myśl ogłoszenia przez prof. Rosenblatta projektowanego; po czem wybrano do rzeczonej komisyi przygotowawczej pp.: dra Weigla, dra Szajnochę, dra Rosenblatta, dra Hajdukiewicza, dra Domańskiego, Matusińskiego, Zarembę, dyrektora Niedziałkowskiego i inżyniera Świerzyńskiego. Gdy zaś członkowie tej podkomisyi pozostają przez lato w Krakowie — będą mogli przeto sprawę przeprowadzić o tyle, iżby w październiku zdali sprawę z poruczonych im czynności i przedstawili komisyi wodociągowej dalsze wnioski.

Prezydent dr. Szlachtowski wyjechał dziś za urlopem do Lutosławic pod Zakliczynem, gdzie do

końca bm. zabawi. Zastępstwo tegoż objął wiceprezydent p. Friedlein.

Generalny dyrektor kolei państwowych, bar. Czedik, opuścił dziś z rana pociągiem pospiesznym Kraków, udając się w towarzystwie naczelnika dyrekcyi krakowskiej, p. Kolosvarego, do Chabówki — ztamtąd podąży do Zakopanego, gdzie przenocuje. W dniu 17 uda się p. Czedik w Pieniny, a z Czerwonego Klasztoru Dunajcem do Szczawnicy, gdzie zwiedzi zakłady kąpielowe i przenocuje. W dniu 18 wyruszy do Starego Sącza, a następnie osobnym pociągiem kolejowym do Krynicy i Muszyny, zkąd po zwiedzeniu zakładów kąpielowych powróci do Nowego Sącza. Nazajutrz zwiedzi p. Czedik wszystkie kopalnie nafty, gdzie ma być przyjmowanym przez dyrekcyę kopalń w Marjampolu i Gorlicach; w Krośnie przenocuje, a dnia 20 wyjedzie do Lwowa dla zwiedzenia tamtejszej dyrekcyi.

Podróż p. Czedika ma na celu zbadanie potrzeb kraju pod względem komunikacyi kolejowej, pod względem podniesienia ruchu kąpielowego i ułatwień dla naszego przemysłu i handlu — a spodziewamy się, iż podróż ta, odbyta w towarzystwie rodaka naszego p. Kolosvarego, tak chętnego sprawom krajowym, wyjdzie na korzyść ekonomicznych interesów kraju.

Stłumiony ogień. Wczoraj około godz. 9 wieczorem zaalarmowaną została straż pożarna [illegible] z ulicy Józefa, wskutek czego p. Eminowicz udał się natychmiast na miejsce i zastał w realności pod l. 23 przy ulicy św. Jakóba na pierwszem piętrze w lokalu domu modlitwy stowarzyszenia szkolników ogień, powstały wskutek zapalenia się nafty w lampie. — Ogień stłumiono bez większej szkody.

Zmarli. Piot: Stanisław Kamieński, właściciel dóbr, członek Rady powiatowej chrzanowskiej, zmarł d. 15 bm. w Pogorzycach, przeżywszy lat 57.

W Sukiennicach, b. filii pocztowej, urządzoną została na dni kilka wyprzedaż obrazów olejnych oryginalnych, akwarel, sztychów, oraz starych książek.

Składy drzewa budulcowego w śródmieściu, tak niebezpieczne pod względem ogniowym, pomimo licznych ankiet i komisyj rozwielmożniają się coraz bardziej szczególnie w ulicy Wielopole, gdzie się znajduje wśród najbardziej groźnych okoliczności dziewięć składów drzewa pośród domów starych. We wszystkich wielkich miastach składy takie znajdują się w bliskości rzeki; w Krakowie [illegible] jeden [illegible] olbrzymią ilością materyału drzewnego budulcowego, położony tuż za rogatką Warszawską, odpowiada może wszelkim wymogom bezpieczeństwa.

Młodym sadzonkom, znajdującym się na plantacyach pod Zamkiem, wyrządza od pewnego czasu szkodę gawiedź uliczna. Byłoby do życzenia, aby w tej części plantacyj rozciągnięto baczniejszy dozór.

Z uniwersytetu. P. Emil Dawidowicz, rodem z Muchawki w Galicyi, otrzymał w tych dniach na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wypadki. Przed paru dniami utopił się, kąpiąc się w Wiśle obok błoń podgórskich, Stanisław Znamirowski, 11-letni chłopiec. Zwłoki jego wydobyto zaraz wprawdzie z wody, lecz życia go już [illegible] ocucić.

Antoni Pyrdek, lat 19, parobek, wiozący w zeszłą sobotę glinę do [illegible] w cegielni w Płaszowie, wpadł wskutek własnej nieostrożności lewą nogą pomiędzy tryby, które mu ją zgruchotały. Pyrdka odwieziono do szpitala św. Łazarza.

W ekspozyturze policyi w Podgórzu znajduje się laska z gałką mosiężną, [illegible] od góry, odebrana od osoby podejrzanej.

Wczoraj popołudniu Katarzyna Waszko, służąca, w sprzeczce ze swą towarzyszką M. Szczygielską, wylała na nią ukrop, który ją tak mocno poparzył, że musiała się udać do szpitala.

[illegible] pasterz, pasąc bydło na górze pod kościołem św. Benedykta w Podgórzu, zaczął grać w karty i zapomniał o bydle, które się rozproszyło i jedna krowa [illegible] zabiła się.

Wydaleni obcokrajowcy. W czerwcu br. wydalono z granic krajów przedlitawskich 53 obcokrajowców, pomiędzy tymi 13 kobiet; wydalono mianowicie: 18 Rosyan, 13 Węgrów, 11 Prusaków, 5 Bawarczyków, 3 Włochów, 1 Saksończyka, 1 Francuza i 1 Rumuna. Na liście tej znajduje się także panna Monzet, urodzona w r. 1864 w Preszburgu, [illegible] odznaczającej się pikanteryą. Pannę Monzet banicya dotknęła ze względów na obyczajność publiczną.

Niedojrzałe owoce, strząśnięte z drzew ostatnią burzą, pojawiły się w znacznej liczbie u tutejszych przekupniów. Komisarz targowy skonfiskował wczoraj większą ilość tychże.

H. Siemiradzki przysłał znany swój wielki obraz „Fryne w Eleuzis" na wystawę Tow. sztuk pięknych do Krakowa.

Rudolf Falb nie pomylił się Jak wiadomo, słynny uczony oznaczył dzień 12 bm, tj. dzień zaćmienia częściowego księżyca, jako dzień krytyczny pierwszego rzędu, przepowiadając na dzień ten i następnych kilka burze, orkany i nawalne deszcze. Przepowiednia ta spełniła się Zewsząd dochodzą wieści o burzach i nawalnicach, połączonych z oberwaniem się chmur i piorunami. Ogromna burza przeciągnęła całe Niemcy, Hessyę, Westfalię, południowy Hanower, Turyngię, Nassau i prowincye nadreńskie, zrządzając wszędzie ogromne szkody. Z Morawy i Czech dochodzą wieści o szalonych orkanach, z różnych zaś stron Galicyi otrzymujemy również wiadomości o burzach złowrogich, niszczących i tak już mizerne tegoroczne plony.

Wskutek burz, panujących w całej środkowej Europie 13 i 14 bm., została przerwaną zupełnie komunikacya telegraficzna pomiędzy Francyą, Niemcami i Austryą.

Sucha, 14 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Od pewnego czasu krążą po tutejszej okolicy niepokojące wieści, głoszone przez ludzi złej woli, że w lasach i górach okolicznych ukrywają się szpiedzy prusey i kryminaliści, którzy z Prus uciec mieli, niepokojąc i napadając ludność ziemi suskiej. Wieści te okazały się zupełnie bezpodstawne, wszelako na ludzie wiejskim, jako mało oświeconym, wywarły bardzo niekorzystny wpływ. Władze kompetentne powinny energicznie występować przeciwko rozsiewaczom podobnych wiadomości. Ofiarą takich pogłosek padł onegdaj bawiący w Suchy znany z prac fizyo- i etnograficznych profesor Gustawicz z Krakowa, który od kilkunastu dni zajmuje się badaniem tutejszego zakątka górskiego pod względem oro- i hidrograficznym, hipsometrycznym i florystycznym. Wyprawiwszy się 12 bm. przez Jaworzynę na Jałowiec, szczyt w paśmie babiogórskiem (1110 mt. wys.) z akademikiem p. J. Maszewskim, został pod szczytem Jaworzyny (850 mt.) na granicy Strynawy i Lachowic, wskutek fałszywej denuncyacyi górala Mikusiaka, którego nie chciał wziąć za przewodnika, jako szpieg pruski, mimo wszelkich możliwych legitymacyj przez wójta strynawskiego Wojciecha Świerkosza i żandarma ze Suchy p. Marynka aresztowany i do Stryszawy odstawiony. Tutaj dopiero na poświadczenie praktykanta leśnego p. Ogonowskiego puszczono obu turystów na wolną stopę. Za podstawę denuncyacyi służyły pomiary hipsometryczne, wykonywane przez prof. Gustawicza, który obecnie zwrócił się do starostw w Myślenicach i Żywcu z prośbą o udzielenie odpowiednich legitymacyj, by w pracach swych nie doznawał żadnych przeszkód.

Dnia 13 w sobotę urzędnicy i oficyaliści dóbr suskich urządzili gremialną wycieczkę na Jałowiec. Pogoda służyła. Tak na szczycie, jak u podnóża góry bawiono się znakomicie. Uczestnicy i uczestniczki zabawy, mimo uciążliwego upału, miłe odnieśli wrażenie, a syci pięknych widoków z Jałowca, wrócili przy dźwiękach muzyki dość późno do Suchy.

Honorarya autorskie. Komisya teatralna sceny krakowskiej, jak donosi warsz. *Echo*, czyni starania o zmianę systemu wynagradzania autorów sztuk scenicznych przez udzielanie im tantyemy od przedstawień, a pragnie natomiast wprowadzić system wypłacania stałych honoraryów. Jakie powody skłaniają ową komisyę do tej zmiany, *Echo* nie donosi, a szkoda — wartoby wiedzieć o nich. System dawania autorom tantyemy od przedstawień istnieje na całym świecie; owszem tantyemy te, np. we Francyi, wynoszą nawet więcej niż w Galicyi, bo 12 prct. od dochodu z każdego przedstawienia, podczas gdy teatra lwowski i krakowski płacą zazwyczaj 8 albo 10 prct. System taki jest najdogodniejszym i dla autorów i dla przedsiębiorców teatralnych, a zwłaszcza dla tych ostatnich, którzy płacąc tantyemę, nigdy sztuki nie przepłacą. Jest to zresztą wynagrodzenie najracyonalniejsze, gdyż autor otrzymuje za utwór swój odpowiednio do zainteresowania, jakie obudzić umiał u publiczności.

Teatra warszawskie nie płacą tantyem, ale honorarya stałe, wynoszące za utwór, wypełniający cały wieczór, około 300 rs. Zdawałoby się, że norma ta jest słuszną. Tymczasem, co się dzieje? Teatr płaci autorowi znanemu i cenionemu, którego utwory grywane bywają przy pełnym teatrze po kilkadziesiąt razy, tak samo jak dyletantowi, którego utwór schodzi z afisza po paru przedstawieniach.

Na takim systemie traci i teatr sam i autorowie zdolni a znani; pierwszy dlatego, że za utwór lichy zapłacił za wiele; drudzy, że zrównano ich pod względem honoraryów z dyletantami.

O zmianę systemu honoraryów w teatrach warszawskich upominano się już nieraz, a zawsze napróżno; teatr, który śpiewakom zagranicznym płaci po kilkaset rubli za jeden występ, tłomaczył się zawsze, że więcej autorom płacić nie może, bo rozporządza funduszami szczupłemi. Tymczasem nie chodzi tu wcale o płacenie więcej, ale o honorarya sprawiedliwe, o tantyemy. Jeżeli teatr za utwór grany razy kilkadziesiąt, zapłaci autorowi choćby nawet tysiąc rubli, nie uszczupli to jego funduszów, gdyż na sztuce takiej również więcej zarobi. Może przynajmniej teraz, kiedy, jak głoszą, w teatrach zmienia się wiele na lepsze — i pod względem honoraryów zaprowadzone zostaną zmiany od dawna pożądane.

Tem dziwniej zatem przedstawia się nam projekt komisyi teatralnej sceny krakowskiej, chociaż szczerze wyznać trzeba, że niejeden autor wolałby od teatrów krakowskiego i lwowskiego otrzymać pewną, z góry umówioną i z góry wypłacaną sumę, aniżeli być zmuszonym liczyć się z niemi po każdem przedstawieniu i czekać nieraz dość długo na wypłatę.

Ze zdrojowisk. W Rymanowie bawiło do dnia 14 lipca ogółem rodzin 314, osób 687. W Krynicy ostatnia lista gości wykazuje po dzień 8 lipca rodzin 824, osób 1.373. W Żegiestowie do dnia 8 lipca bawiło rodzin 154, osób 265.

Przysłowia są niepisanem prawem i księgą obyczajów ludów pierwotnych. Wiele narzeczy murzyńskich, zwłaszcza mowa Mpongwe, bogatych jest bardzo w przysłowia. U plemienia Mpongwe są one w takiem poważaniu, iż na określenie bardzo mądrego człowieka mówią tam: „On umie przysłowia." Oto kilka przykładów owych murzyńskich przysłowiów: Nitka przyzwyczajona iść za igłą. Podeszew nurza się we wszystkich brudach drogi. Wysłuchaj obu stron, zanim sąd wydasz. Strzemię jest ojcem siodła. Bez prochu strzelba jest tylko kijem. „Prawie" nic do domu nie wnosi. Dzisiaj jest starszym bratem jutra. Jeden dzień deszczu wynagradza za kilkotygodniową suszę. Rośliny wijące chcą być spokrewnione z każdem drzewem. Gdy lis umiera, żadna kura się nie smuci. Zabitej rybie wtykają ogon w pysk. Ludzie utrzymują, że biedny nie jest taki mądry jak bogaty, bo pytają się, jakżeżby mógł być biedny, gdyby był mądry? Gdziekolwiek człowiek się zwróci, charakter jego idzie za nim. Kto bierze piękną żonę wprowadza do domu niepokój. Nie należy ryby pytać, co się dzieje na wsi. Gniew wyciąga strzały z kołczanu cierpliwość orzechy z worka.

Objawy pamięci u zwierząt. W jednym z dzienników belgijskich znajdujemy opis zajmującego wydarzenia, dowodzącego pamięci zwierząt. Zmarły niedawno pogromca zwierząt, Martin, zapragnął odwidzić w Brukseli dawną swoją a od pięciu lat niewidzianą menażeryę i udał się tam w porze karmienia zwierząt. Za ukazaniem się jego, wszystkie zwierzęta w jednej prawie chwili przestały jeść, zaczęły nadsłuchiwać, zawyły radośnie i tak silnie zatrzęsły żelaznemi klatkami, iż wielu widzów, z obawy jakiego wypadku, opuściło menażeryę. Widząc to Martin, przekroczył baryerę oddzielającą widzów od klatek i zaczął głaskać dawnych swoich wychowańców, zbliżających się do krat. Największą radość okazywała wielka tygrysica; skomlała radośnie, a nawet lizała twarz dawnego swego pana; po oddaleniu się zaś jego położyła się zasmucona w kącie klatki, zaniechawszy nawet jedzenia. Gdy następnie Martin zbliżył się do lwa, który kiedyś ugryzł go w bok, za co dotkliwie ukaranym będąc, okazywał odtąd zawziętą do niego nienawiść, ten, zoczywszy dawnego swego pogromcę, podniósł w górę łeb, wytrzeszczył zielone iskrzące ślepia i pozostał w głębi klatki, nie zwracając uwagi na jego przywoływania. Na ostatku, korzystając z chwili odwrócenia się Martina, skoczył ku kratom, a chwyciwszy pazura i za część okrycia, rozdarł je. Dawny pogromca, tylko dzięki szybkiemu cofnięciu się, uniknął grożącego mu niebezpieczeństwa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Jana Filipowicza w Oknie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Oknie; tymczasowego nauczyciela Edmunda Banickiego w Woli Rusinowskiej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Woli Rusinowskiej; tymczasowego nauczyciela kierującego Wincentego Bierońskiego w Poroninie, stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły etatowej w Poroninie; tymczasowego nauczyciela Jakóba Gronkę w Brzostowej Górze, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Brzostowej Górze; tymczasowego nauczyciela Aleksandra Czarnika w Cielążu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Cielążu; tymczasowego nauczyciela Feliksa Slisza i tymczasową nauczycielkę Zofię Koszelewską w Kołaczycach, stałymi nauczycielami 4-klasowej szkoły etatowej w Kołaczycach.

Na lecznicę dla dzieci skrofulicznych w Rabce złożono na rok bieżący następujące ofiary: Henryk Blumenstok radca dworu z Wiednia 30 złr., prof. dr. Rydygier 25 złr., Jaś Domaszewski ze Lwowa 15 złr., hr. Czesławowa Lasocka 10 złr., Bar. Banhydi 5 złr., M. T. w redakcyi *Czasu* 5 złr., Dobrowolski 3 złr., Marya Bocheńska, St. Chlebowski, Głowacki, Kowalski po 1 złr. S. Ehrlich, M. Freund po 50 ct.

Dalsze składki na powyższy cel przyjmuje podskarbi Towarzystwa Opieki Szpitalnej dla dzieci dr. Franciszek Murdzieński w Krakowie ul. Floryańska Nr. 51.

Korespondencya od Redakcyi.

Polonus: Serdecznie dziękujemu — ze zmianami będziemy mogli zużytkować — wszakże dla porozumienia się prosimy o podanie nam nazwiska i adresu.

Repertoar teatralny.

We środę 17 lipca: Na ogólne żądanie ostatni występ p. Wł. Floryańskiego w operze Verdiego „Traviata".

We czwartek 18 lipca: Po raz drugi „Gonitwa za szczęściem", operetka w 3 aktach z prologiem Souppego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ *Świat* nr. 14. Dział *artystyczny*: Grottger „Wśród bitwy", Unierzyski „Droga krzyżowa", Wojciech Kossak „Na kwaterę", ilustracye i winiety Czesława Jankowskiego, Edw. Loevyego, Tad. Rybkowskiego itd. Dział *literacki*: Włodz. Zagórskiego powieść „Bez steru", Maryi Szeligi powieść „Na przebój", Ulanowskiej dramat „Na ojcowiźnie", Tripplinównej komedya wierszem „Telegram", A. Dobrowolskiego rozbiór powieści A. Krechowieckiego „Veto", A. Mahrburga znakomity artykuł „o Spirytyzmie", Jul. Ochorowicza „Z historyi hypnotyzmu", F. Hoesicka „W Szwajcaryi. Trzy lata z życia Słowackiego, Listy z wystawy paryskiej z illustracyami, Bornsztajna „Wspomnienie o M. Fierichu", Kronika.

Dział ekonomiczny.

Spółka zarobkowa ślusarzy, nożowników i t. d. zawiązaną została ostatecznie w dniu 14 lipca b. r. i kontrakt podpisano u notaryusza p. Gutowskiego. Do spółki przystąpiło obecnie 22 członków z kapitałem 2 200 złr, oraz Stowarzyszenie ślusarzy z kapitałem 1 000 złr., tak że fundusz początkowy wynosi obecnie sumę 3.200 złr. Jako dyrektorowie spółki wybrani zostali pp. Szymczykiewicz Sebastyan, Setkowicz i Gramatyka; jako zastępcy pp. Zarachowicz, Łopatkiewicz i Kosobudzki. Przewodniczącym rady nadzorczej p. Śliwiński Szymon, zastępcą p. Midowicz.

Wobec powołania do zarządu ludzi posiadających odpowiednie fachowe wiadomości i doświadczenie, oraz znających potrzeby członków — spodziewać się można, że spółka ta rozwinie się w niedługim czasie i pomoże istotnie do podniesienia się tej gałęzi przemysłu, tem więcej, że pierwszy dyrektor p. Szymczykiewicz Sebastyan dąży przedewszystkiem do tego, aby przez zakupno jaknajwiększej ilości surowego materyału, który jako taki bezwarunkowo jest każdemu z członków potrzebny, ułatwić członkom w jaknajłatwiejszy i najprzystępniejszy sposób nabywanie potrzebnego materyału, tem samem zmniejszyć koszta produkcyi — a co za tem idzie, przez zniżenie ceny zapewnić zbyt gotowych wyrobów.

Kolej Karola Ludwika. Od dnia 1 stycznia do 20 czerwca b. r. było przychodu na linii Lwów Kraków 2,849.792 złr., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 740.884 złr., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 125.275 złr., na linii Dembica-Rozwadów 32.679 złr. — ogółem 3,748.630 złr. W tym samym okresie roku zeszłego było przychodu na pierwszej linii 2,746 145 złr, na drugiej 611.643 złr., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 125.925 złr., na linii Dembica-Rozwadów 29.264 złr. — ogółem 3,512.977 złr. Od dnia 21 do 30 czerwca b. r. wynosił przychód na linii Lwów-Kraków 198 279 złr., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 56.525 złr., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 8.910 złr., na linii Dembica-Rozwadów 1.782 złr. — ogółem 265.496 złr. W tym samym okresie roku zeszłego na pierwszej linii 205.509 złr., na drugiej 52.387 złr, na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 10.851 złr., na linii Dembica-Rozwadów 1 468 złr. — ogółem 270.215 złr.

Dla dostawców drzewa. Zwracamy uwagę na zaproszenie wysłane do Wydziału centralnego Towarzystwa rolniczego w Krakowie do brania udziału w dostawie twardego drzewa opałowego dla potrzeb wojskowych w stacyach Krakowie i Przemyślu. — Bliższe warunki przejrzeć można w c. k. magazynach wojskowych prowiantowych w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu.

Dla nafciarzy galicyjskich ważne nadchodzą wiadomości z Kaukazu i z Ameryki W obu naftowych krajach produkcya znacznie się zmniejszyła i stale upada W Ameryce zapasy spadły z 40 milionów beczek destylatu na 12 mil. — na Kaukazie cena podskoczyła z 2½ kopiejek na 6 kopiejek za pud. Dla przemysłu naftowego w Galicyi zdaje się przeto zbliżać bardzo pomyślna konjunktura — byle tylko z niej skorzystać umiano.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 16 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	741,5 mm	742,4 mm	740,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,4	+13°,4	+23°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	WSW 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	82%	87%	38%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	5	0	4

Uwagi: Barometr po małych wahaniach opada przy ożywionych zachodnich wiatrach. Dalszy stan nieba będzie częściowo zachmurzony, — chwilami deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 16 lipca. W wczorajszych wyborach w kuryi większych własności, stronnictwo wierno konstytucyjne wstrzymało się od głosowania Kandydaci komitetu konserwatywnego wyszli z wyborów prawie jednogłośnie. P. Fanderlik zapytany o wyrażenie się cesarza odnoszące się do Młodoczechów, odwołał się do obecnego na wyborach prezesa gabinetu hr. Taaffego, czy można ogłosić autentyczne słowa cesarza, otrzymał odpowiedź: „Zapewne, bo zdaje się, że cesarz sam życzy sobie, aby jego wyrażenia były podane do wiadomości."

Wiedeń, 16 lipca. Nawet klerykalny dziennik *Vaterland*, omawiając w ostatnim numerze wybory sejmowe w Galicyi, udziela szlachcie galicyjskiej rady, aby z większą bezinteresownością występowała wobec wieśniaków.

Wiedeń, 16 lipca. Radca sądowy Karol Hofmokl mianowany został radcą wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Dr. Maurycy Maciszewski, profesor IV gimnazyum we Lwowie, mianowany został dyrektorem gimnazyum w Tarnopolu.

Wiedeń, 16 lipca. Cesarz przybył tutaj.

Wiedeń, 16 lipca. Farkas, który wygrał znaczną sumę na loteryi temeszwarskiej, został oddany pod dozór policyjny.

Paryż, 16 lipca. Senat postanowił przystąpić bez zwłoki do obrady nad projektem do ustawy, uchwalonej już w Izbie poselskiej o wzbronieniu kandydowania równocześnie w kilku okręgach wyborczych. Wreszcie uchwalono tę ustawę 213 głosami przeciw 64.

Izba poselska została wczoraj wieczór zamkniętą po przemówieniu prezydenta, wśród okrzyków na cześć republiki.

Przed zamknięciem uchwalono bez rozpraw kredyt dla ministerstwa marynarki w wysokości 58 mil. fr. 461 gł. przeciw 12.

W budżecie Izba poselska uchwaliła małe zmiany, dla tego budżet musi przejść jeszcze raz pod obrady senatu.

Paryż, 16 lipca. Na wieczornem nadzwyczajnem posiedzeniu senatu francuskiego odczytał minister rolnictwa dekret o zamknięciu sesyi.

Paryż, 16 lipca. Wczoraj został otwarty międzynarodowy kongres robotników. Bierze w nim udział 81 delegatów paryskich, 108 z innych departamentów Francyi i 189 cudzoziemców, między nimi: 82 Niemców (10 posłów do parlamentów) 9 z Austryi, 3 Węgrów, 11 Włochów, 29 Anglików, 14 Belgów, 6 Rosyan, 4 Polaków, 1 Czech, 4 Holendrów, 1 Bułgar, 1 Grek i 2 Amerykanów. Lafarue dziękował niemieckim socyalistom za zwalczanie Bismarcka. Liebknecht powiedział, że niemieccy robotnicy jednoczą się z francuskimi. To nie jest kongres ideologów, ale traktat przymierza.

Paryż, 16 lipca. Przed włoską cukiernią na *Rue Royale* — odbyły się znowu zbiegowiska. Lokal cukierni jest zamknięty, a na drzwiach znaleziono napisy: precz z Bismarkiem! precz z Crispim!

Belgrad, 16 lipca. *Male Noviny* donoszą o przesileniu ministeryalnem. Minister wojny miał się podać do dymisyi.

Londyn, 16 lipca. Cała prasa angielska potępia w najostrzejszych wyrazach demonstracye Boulangera — a mowę jego piętnuje jako niepatryotyczną.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 18 lipca 1889	Kurs w walucie złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	85
Zjednoczony dług w srebrze	84	70
Austryacka renta złota	109	85
5% austryacka renta (marcowa)	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	906	—
Akcye kredytowe	302	75
Londyn	119	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	46
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	30

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 16/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	120 25	121 25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 42	9 52
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 10
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 25	97 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 25	88 50

Lwów, dnia 13/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	99 95	100 75
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 65	101 65
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98 75	99 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 15	105 15
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 15/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 —	98 50
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	88 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 85
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 40

Wiedeń, dnia 15/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	83 85	84 05
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	84 70	84 90
4% „ „ złota . . . za złr. 100	109 90	110 10
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	98 85	100 05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	133 —	134 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	141 25	141 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	146 —	146 —
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	173 —	173 50
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	173 —	173 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	100 10	100 30
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	95 20	95 40
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	112 60	112 75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	141 75	142 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	141 50	141 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	127 —	127 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 75	105 20
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	105 35	105 75
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 90	105 30
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 75	89 10

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 50	101 —
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	109 25	109 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 —	103 40
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 10	100 25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 —	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 80	102 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	101 75	102 25
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 40	8 70
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	183 25	183 75
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	61 50	62 50
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	131 —	132 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24 90	25 30
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	60 50	62 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 —	18 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 25	12 45
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	19 50	20 50
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	— —	38 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . . . na 200 złr.	125 50	126 —
5 —	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	105 70	106 20
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	302 50	303 —
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	316 —	317 —
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30 —	Laenderbank . . . . na 200 złr.	229 10	229 60
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	907 —	909 —
12 —	Unionbank . . . . . na 100 złr.	226 25	226 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	377 —	379 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2530 —	2540 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	191 25	192 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	154 50	155 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	236 —	236 25
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	223 30	223 70
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	121 25	121 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki . . . . . . za sztukę	9 46	9 47
20-to Markówki . . . . . . za sztukę	11 65	11 67
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 71	9 72
Funty szterlingi . . . . . . za sztukę	11 90	11 95
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	47 20	47 30
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	120 50	121 75

Nr. 6585.

AVISO.

Vom Militär-Aerar werden nach kaufmännischer Usance beschafft:

I. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Krakau.

850 Kubikmeter hartes Brennholz lieferbar

im Monate Jänner 1890	400	Kubikmeter.
und im Monate März 1890 der Rest per .	450	
Zusammen . . .	850	

II. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Przemyśl.

14.800 Kubikmeter hartes Brennholz lieferbar:

im Monate	November und Dezember 1889 . .	je 2400	Kubikmeter.
	Jänner und Feber 1890		
	März und April 1890	je 2600	
	Zusammen . .	14.800	

1. Die bezüglichen, deutlich abgefassten Verkaufsanträge, welche an kein kürzeres als ein **Impegno von 10. Tagen** gebunden sein dürfen, müssen bis längstens **31. Juli 1889 um 11 Uhr vormittags** bei der **k. k. Intendanz des I. Corps in Krakau** eingebracht werden.

2. Die Verkaufs-Anträge können entweder **auf die ganzen vorstehenden Quantitäten** oder auch nur **auf kleinere Parthien** der ausgeschriebenen Bedarfsmengen bei Angabe der gewünschten Abstellungszeit gestellt werden und müssen mit einer 50 Kreuzer Stempelmarke versehen sein.

3. Die Abstellung des Brennholzes hat für Krakau und Przemyśl auf den **ärarischen Holzplätzen** nach Weisung der betreffenden Verpflegs-Magazine zu erfolgen.

Zur Lieferung können gelangen: Roth- und Weissbuchen, Stein-, Zerr- und Weisseichen.

Der Verkäufer hat in seinem Verkaufsantrage anzugeben, welche **Baumgattung** des harten Brennholzes er abstellen wird.

4. Für jede in den festgesetzten Lieferungs-Terminen und in der bedungenen Qualität abgestellte Brennholz-Rate wird **die Zahlung bei dem betreffenden Verpflegs-Magazine sofort geleistet werden.**

5. **Der Intendanz unbekante Unternehmer** haben zur veranlassen, dass über ihre **Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugnis** — wenn sie protocollirte Firmen haben von der Handels- und Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Bezirks-Behörde (in Krakau vom Stadtmagistrate) — **auf ämtlichem Wege bei der k. k. Intendanz des I. Corps in Krakau** rechtzeitig einlange.

6. **Verkäufer, welche der Intendanz nicht hinlänglich bekannt sind,** haben die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer **Caution in der Höhe von zehn Prozent** des nach den genehmigten Preisen entfallenden Werthes der erstandenen Lieferung zu versichern. — **Diese Caution hat der Verkäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.**

7. Die scalamässigen **Quittungs-Stempel werden von der Heeres-Verwaltung beigebracht.**

8. **Das Holz muss die für die Verpflegung des k. k. Heeres vorgeschriebene Qualität haben** und es wird in dieser Beziehung dann rücksichtlich der **näheren Bedingungen**, welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, auf das für die vorliegende Ausschreibung ämtlich ausgefertigte und **bei der k. k. Intendanz des I. Corps in Krakau aufliegende Usance-Heft vom 13. Juli 1889** hingewiesen.

Diesbezügliche Informationen können auch bei den Militär-Verpflegs-Magazinen in **Krakau, Tarnów, Rzeszów, Jaroslau und Przemyśl** eingeholt werden, woselbst auch die vorgeschriebenen **Usancen-Hefte gegen Erlag von 4 (vier) Kreuzern für jeden einzelnen Druckbogen gekauft werden können.**

Die Verkäufer haben im Verkaufsantrage und in dem nach Genehmigung ihres Anbotes auszustellenden Schlussbriefe ausdrücklich auszuführen, dass in allen, im Verkaufsantrage beziehungsweise im Schlussbriefe nicht besonders besprochenen Punkten die Abwickelung des Kaufgeschäftes nach dem für den vorstehenden Bedarfsfall von der Intendanz des 1. Corps unter **Nr. 6585 vom 13. Juli 1889 ausgefertigten und dem Verkäufer im vollem Umfange bekannten Usance-Hefte für Käufe von Militär-Verpflegs-Artikeln nach kaufmännischer Usance stattzufinden hat.**

9. **Nachträglich, oder im telegrafischen Wege** einlangende Verkaufs-Anträge, sowie solche, welche den **gestellten Bedingungen nicht entsprechen, werden nicht berücksichtigt.**

Krakau, am 13. Juli 1889.

Von der k. k. Intendanz des I. Corps.

DONIESIENIE.

Skarb wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:

I. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w żywność w Krakowie.

850 mtr. kub. twardego drzewa opałowego, z którego ma być odstawionych

w miesiącu Styczniu 1890	400	metrów kubicznych.
i w miesiącu Marcu 1890 reszta	450	
Razem . . .	850	

II. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w żywność w Przemyślu.

14.800 mtr. kub. twardego drzewa opałowego, z którego ma być odstawionych

w miesiącu	Listopadzie i Grudniu 1889 . .	po 2400	metrów kubicznych.
	Styczniu i Lutym 1890 . . .		
	Marcu i Kwietniu 1890	po 2600	
	Razem . .	14.800	

1. Dotyczące dokładnie ułożone podania cen sprzedaży, które nie powinny na krótszy termin zobowiązywać **nad 10 dni**, mają być oddane najpóźniej do dnia 31 Lipca 1889 o godzinie 11 przed południem w biurze **c. k. Intendantury I. Korpusu w Krakowie.**

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą zwyż podaną ilość** albo też **na mniejsze partye** rozpisanej ilości potrzebnej, a w nich ma być dokładnie oznaczony termin żądanej odstawy; prócz tego podania **muszą** być zaopatrzone marką stemplową na 50 centów.

3. Odstawa drzewa opałowego ma się odbyć dla Krakowa i Przemyśla według wskazówek dotyczącego Magazynu zaopatrzenia wojska w żywność **w rządowych miejscach na skład drzewa przeznaczonych.**

Odstawionemi mogą być: drzewo bukowe, grabowe, dębowe (Stein-, Zerr- und Weisseiche).

Sprzedający ma w swem podaniu wyszczególnić, jaki **gatunek** twardego drzewa opałowego zamierza odstawić.

4. Za każdą w ustanowionych terminach i w umówionej jakości, odstawioną ratę drzewa opałowego, **wypłaci dotyczący magazyn zaopatrzenia wojska w żywność, należytość natychmiast po odstawieniu.**

5. **Każdy c. k. Intendanturze nieznany przedsiębiorca** ma się postarać o to, ażeby **świadectwo jego rzetelności i możności dostawy** — wystawione, w razie, jeżeli jest protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie przez dotyczącą Władzę polityczną (w Krakowie przez Magistrat miasta) — **w drodze urzędowej do c. k. Intendantury I. Korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało.

6. **Przedsiębiorcy, nieznani dostatecznie Intendanturze**, mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań złożeniem **kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy. — Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief).

7. Przepisane **należytości stemplowe od kwitu ponosić będzie Zarząd wojskowy.**

8. Drzewo musi pod względem jakości posiadać własności przepisane dla tegoż artykułu i zwraca się uwagę odnośnie do tychże, jakoteż wszelkich **bliższych warunków** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży, **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim** (Usance-Heft) **z d. 13 lipca 1889 r.**, który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — **w biurze c. k. Intendantury I. Korpusu w Krakowie** się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.

Dotyczące informacye mogą być również udzielone w Kancelaryi magazynu zaopatrzenia wojska w żywność **w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu,** gdzie także mogą być wydawane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem czterech (4) centów za każdy pojedynczy arkusz druku.

Każdy ubiegający się ma w swem podaniu cen i po zatwierdzeniu tegoż w mającym się wystawić liście ugodowym (Schlussbrief) wyraźnie oświadczyć, że się poddaje odnośnie do wszystkich w jego podaniu cen, a względnie w liście warunków sprzedaży (Schlussbrief) nie omówionych szczegółowo punktów, dotyczących załatwienia jego interesu sprzedaży, **w zupełności tym postanowieniom, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży** (Usance-Heft), wystawionym przez c. k. Intendanturę Igo Korpusu **pod Nr. 6585 z daty 13 lipca 1889 r. dla zakupna artykułów żywności dla wojska zwyczajem kupieckim.**

9. **Podania cen nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną,** jakoteż takie, **które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.**

Kraków, dnia 13 Lipca 1889 r.

1699 1 **Z c. k. Intendantury I Korpusu.**